



ECHO LIPSKA

MIESIĘCZNIK 4/94

ROK II NR 9

KWIECIEŃ 1994

CENA 3000 ZŁ

ODPUKAĆ W NIEMALOWANE ...

mówi Komendant Komisariatu Policji w Lipsku starszy sierżant Stanisław Kiejko

Panie komendancie! Jeszcze nie tak dawno był w Lipsku Posterunek Policji Lokalnej, teraz mamy Komisariat Policji. Co oznacza ta zmiana?

Posterunek Policji Lokalnej zajmował się tylko i wyłącznie sprawami prewencji, co oznacza, że nie prowadziłem spraw karnych, które wtedy prowadził Wydział Policji Kryminalnej w Augustowie. Z chwilą powołania Komisariatu Policji prowadzimy postępowanie karne.

Co jeszcze zmieniło się w Waszym Komisariacie?

Mamy duże trudności finansowe pod względem zaopatrzenia w paliwo, które na dodatek jest limitowane i każdego miesiąca mamy braki. Tylko dzięki Obywatelskiemu Funduszowi Pomocy Policji dajemy sobie jakoś radę. Aktualnie na ten fundusz mogą wpłacać pieniądze samorządy, natomiast jest całkowity zakaz przyjmowania wpłat od osób fizycznych i spółek, a także wszelkiego rodzaju darowizn od tych ostatnich. Brakuje nam również druków różnego rodzaju, które sami musimy odbijać na ksero, itp.

Zmieniły się również stopnie w policji. Przeciętnemu człowiekowi trudno jest połąpać się, kto jest starszy rangą, komisarz, czy inspektor. Dlaczego tak się to zmieniło?

Starszy rangą jest oczywiście inspektor. Jest to nawiązanie do przedwojennej tradycji. Stopnie te przyjęto z policji przedwojennej. Z oficerów zrobiono komisarzy i inspektorów, bo są to stopnie tylko oficerskie.

Komu podlega teraz Pan jako Komendant Komisariatu Policji w Lipsku?

Bezpośrednio podlegam Komendantowi Rejonowemu Policji w Augustowie, a wszyscy podlegamy Komendzie Wojewódzkiej Policji w Suwałkach.

Czy wobec tych zmian można żądać stwierdzenia, że na naszym terenie możemy czuć się teraz bezpieczniej?

Mogę stwierdzić, że nastąpił znaczny wzrost przestępstw w porównaniu z latami ubiegłymi, ale nastąpił również wzrost wykrywalności. W roku 1993 do 20 kwietnia było wszczętych 10 dochodzeń. To jest znaczny wzrost. W roku 1993 nasz Komisariat miał pierwsze miejsce w rejonie pod względem wykrywalności przestępstw. Myślę, że w tym roku wykrywalność nie będzie gorsza. Większych gatunkowo przestępstw, np. zabójstw, w tym roku nie notowano.

Jakie wykroczenia bądź przestępstwa są najczęściej popełniane na terenie naszej gminy i kto je popełnia?

Na dzień dzisiejszy najwięcej jest spraw dotyczących kradzieży drewna. Wiąże się to z brakiem pieniędzy na zakup opału i ludzie tną w lesie co popadnie, swoje lub cudze. Najwięcej tego typu przestępstw popełniają rolnicy.

Kto lub co przysparza Wam najwięcej pracy?

Najwięcej pracy przysparzają nam właśnie te sprawy leśne. Są one najbardziej uciążliwe i zajmują dużo czasu.

Można zauważyć, że niektórzy policjanci przeprowadzają kontrole drogowe, kontrolując szczególnie ciągniki, w okresie nasilonych prac polowych, kiedy każda minuta jest dla rolnika niezwykle cenna. Jak to wytłumaczyć?

Nie zgadzam się z tym stwierdzeniem. Kontroluje się szczególnie ciągniki przewożące drewno w porze wieczorowej i nocnej, bo one szczególnie zagrażają bezpieczeństwu drogowemu, ponieważ bardzo często przewożą długie sztuki drewna, nie mają odpowiedniego oznakowania i oświetlenia. Natomiast jeżeli rolnik jedzie na pole z obornikiem, to na pewno nikt go nie kontroluje.

Ciąg dalszy na str. 2

ODPUKAĆ W NIEMALOWANE ...

Dużo się ostatnio mówi i pisze na temat sponsorowania policji. Czy Wy też macie swego sponsora?

Według odgórných zaleceń nie możemy mieć żadnych sponsorów prywatnych. Związane to jest z korupcją w polskiej policji. Sponsorować nas może tylko samorząd, który w swoim budżecie na rok 1994 przeznaczył 20 mln na potrzeby bezpieczeństwa publicznego.

Czego brakuje policjantom w Lipsku, aby mogli wykonywać swoje zadania w 100 %?

Mogłaby to być bardzo długa lista. Na przykład zatrzymujemy na drodze osobę, która popełniła wykroczenie w stanie nietrzeźwym. Jeżeli nie zgadza się ona na probierz, to musimy ją wieźć do Dąbrowy Białostockiej lub Augustowa. Jaki to jest koszt. Koszt ten byłby minimalny albo nie byłoby go w ogóle, gdybyśmy mieli alkomet lub alkomat, ale na to z kolei nie ma pieniędzy i koło się zamyka. Albo w przypadku awantury domowej, kiedy jest podejrzenie uszkodzenia ciała lub mienia przez awanturującego się, nietrzeźwego domownika. Wtedy wieziemy takiego jegomościa aż do izby wytrzeźwień do Suwałk. Koszt jest jeszcze większy. Jeżeli w ciągu miesiąca trafi się nam dwie lub trzy takie osoby, to potem nie mamy paliwa na bieżące zadania. Komenda Wojewódzka nie zwiększa limitu, gdyż sama nie ma.

Czy liczyście na pomoc społeczeństwa i jak może ono Wam pomóc?

Liczymy, że nasze społeczeństwo będzie:

- w dostateczny sposób zabezpieczać własne mienie,
- nie zostawiać nie zamkniętych mieszkań po wyjściu domowników,
- informować nas o wszelkich spostrzeżeniach na temat osób obcych i podejrzanych kręcących się po rejonie. To pomoże nam i społeczeństwu.

Nie chcemy, aby na naszym terenie wzięła górę znieczulica społeczna, bo wtedy trudno jest nam znaleźć sprawcę przestępstwa. Przykładem mogą być włamania do mieszkań na ul. Pustej. W tym wypadku społeczeństwo nie chciało albo nie mogło nam pomóc.

Jak układa się współpraca z lokalnym samorządem oraz innymi organizacjami i zakładami pracy?

Współpraca z samorządem układa się bardzo dobrze. Samorząd realizuje wszystkie nasze potrzeby i pomaga nam w miarę swoich możliwości. Pomógł nam przy zakupie opału, pokryciu dachu, pomaga przy zakupie paliwa. Również wspiera nas finansowo Spółdzielnia Mieszkaniowa, jako jedyna z zakładów, dając pieniądze na zakup paliwa. Natomiast nie mamy współpracy z innymi zakładami, które są biedne i same ledwo dają radę.

Czy notujecie wzrost przestępczości wśród nieletnich i jakie wykroczenia oni popełniają?

Odpukać w niemalowane. U nas nie występują takie zagrożenia. Nie występują większe wykroczenia czy czyny przestępcze. Są osoby zarejestrowane jako moralnie zagrożone z rodzin alkoholików. Z tymi rodzinami są utrzymywane kontakty.

Jak układa się współpraca w tym zakresie ze szkołami?

Odbywamy częste spotkania ze szkołami celem nadzoru nad osobami zarejestrowanymi u nas jako moralnie zagrożone oraz ujawnienia nowych osób stwarzających problemy wychowawcze. Utrzymujemy także kontakt z nauczycielami - wychowawcami tych uczniów.

Co chciałby Pan przekazać jeszcze naszym czytelnikom?

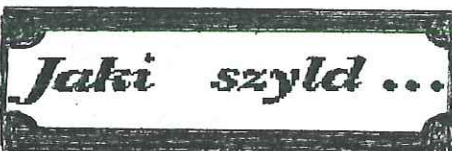
- Mam do wszystkich taki apel:
- żeby lepiej zabezpieczać mienie od strony technicznej,
 - nie pozostawiać mieszkań bez żadnego nadzoru,

- uwiązywać psy, żeby nie wałęsały się i biegały z dziećmi pod szkołę, przecież policjant nie będzie pilnować cudzych psów, mają to robić właściciele. Trzeba tu dodać, że na terenie Dąbrowy Białostockiej ma powstać schronisko dla psów. W związku z tym mogą być one (psy) wyłapane i potem trzeba będzie je wykupić. Warto więc pilnować psów. Alepuję też do wszystkich o pozbycie się znieczulicy, i o pomoc, bo tylko wtedy możemy spełniać nasze zadanie. Praca policji opiera się na świadkach, jak ich nie ma, to trudno coś udowodnić.

Czego mamy życzyć naszym policjantom?

Przede wszystkim zdrowia i wytrwałości w pracy, w wykonywaniu trudnych obowiązków.

Tego też Wam serdecznie życzę i dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał (tks)



Z przyjemnością odnotowujemy fakt, iż Społeczne Muzeum Regionalne w Lipsku otworzyło swoje podwoje. Stało się tak dlatego wcale nie dzięki nam, absolutnie nie chcemy przypisywać sobie zasług w tym zakresie, ale wysiłkom odpowiedzialnych pracowników resortu kultury, którzy mieli zaplanowane te prace. (Planowanie to jednak ważna sprawa).

Zastanawia tylko fakt, że na wyremontowanym, pięknie odnowionym budynku, sztyld informujący, że właśnie tu mieści się muzeum, jest, delikatnie mówiąc, zniszczony i nieczytelny. Może jest to zgodne z powiedzeniem: "Co na wystawie, to i w sklepie".

Burmistrz informuje ...

Rada Miejska w Lipsku, na posiedzeniu w dniu 30 marca 1994 roku podjęła Uchwałę (Nr XXX/212/S4), w sprawie budżetu miasta i gminy Lipsk na 1994 rok. Zgodnie z tą Uchwałą dochody budżetu gminy ustalono na sumę 12 306 405 tys. zł., wydatki zaś na sumę 13 095 850 tys. zł. Powstała różnica między wydatkami, a przychodami planuje się pokryć z nadwyżki budżetowej 1993 roku.

Dochody własne gminy zaplanowano na sumę 6 131 000 tys. zł. To przede wszystkim podatki (5 531 000 tys. zł), po za tym - dochody z majątku gminy (500 000 tys. zł), odsetki od środków na rachunkach bankowych, za świadczenia o miejscu pochodzenia zwierząt, za gazetę itp. (100 000 tys. zł). Pozostała kwota 6 175 405 tys. zł. po stronie dochodów, to subwencje i dotacje.

Po stronie wydatków plan budżetu miasta i gminy przedstawia się następująco:

1. Rolnictwo - (postęp biologiczny w produkcji zwierzęcej, usługi geodezyjne, spółki wodne, finansowanie innych zadań z zakresu rolnictwa) - 342 000 tys. zł., w tym 200 000 tys. zł., to wydatki inwestycyjne. Z sumy przewidzianej na inwestycje planuje się pokryć koszt budowy wodociągu we wsi Doliniczany do wysokości 150 000 tys. zł., i 50 000 tys. zł. przewiduje się na opracowanie dokumentacji budowy wodociągu we wsi Kurianka.

2. Drogi - (utrzymanie dróg publicznych wojewódzkich i gminnych) - 1 000 000 tys. zł., w tym : 630 000 tys. zł., to wydatki bieżące, natomiast 370 000 tys. zł. przewiduje się na budowę dróg, wg ustaleń rady miejskiej.

3. Gospodarka komunalna - (oczyszczanie miasta, zieleń, ulice, place, mosty, oświetlenie ulic) - 1 754 000 tys. zł., w tym na zadania inwestycyjne - 1 300 000 tys. zł., z przeznaczeniem 1 000 000 tys. zł. na budowę oczyszczalni ścieków, 300 000 tys. zł. - na prace na ulicach i jezdniach miasta Lipska.

4. Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne - (gospodarka gruntami i nieruchomościami, Ochotnicza Straż Pożarna) - 535 000 tys. zł., z tego na wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń - 113 510 tys. zł.

5. Oświata i wychowanie - (klasy zerowe, przedszkole, dowożenie dzieci) - 1 640 000 tys. zł., z tego na wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń 414 822 tys. zł., dotacja na przedszkole - 774 920 tys. zł.

6. Kultura - (Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Biblioteka w Lipsku z filią w Bartnikach, Społeczne Muzeum Regionalne) - 511 350 tys. zł.

7. Opieka społeczna - 4 005 000 tys. zł., w tym:

- zadania własne gminy - 303 000 tys. zł., z czego na wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń przewiduje się sumę 83 300 tys. zł., zadania inwestycyjne 75 000 tys. zł. (wypożyczenie ośrodka w sprzęt komputerowy), pozostała działalność w zakresie zadań własnych dotyczy usług opiekuńczych (opiekunki domowe), - w zakresie zadań zleconych przez Wojewodę suwalskiego odnośnie opieki społecznej przewidziano kwotę 3 702 000 tys. zł. W kwocie tej przewidziano sumę 402 000 tys. zł. na pokrycie kosztów działalności Ośrodka Opieki Społecznej, pozostała kwota przewidziana jest na wypłatę zasiłków stałych dla podopiecznych, dodatków do zasiłków stałych, zasiłków okresowych, zasiłków dla kobiet w ciąży i wychowujących dzieci, dopłaty do leków, na zasiłki i pomoc w naturze.

8. Ochrona zdrowia - 60 000 tys. zł. Z sumy tej 10 000 tys. zł. przewidziano na działalność przeciwalkoholową, natomiast 50 000 tys. zł. na: zakup węgla do Ośrodka Zdrowia w Rygałowie, pomoc w zakupie sprzętu medycznego dla Ośrodka Zdrowia w Lipsku i inne konieczne wydatki.

9. Kultura fizyczna i sport - 50 000 tys. zł. - Jest to dotacja do działalności Klubu sportowego "Biebrza".

10. Administracja samorządowa - (urząd wojewódzki i rejonowy, rada gminy, zarząd gminy, administracja) - 2 998 500 tys. zł., w tym na wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń 2 051 368 tys. zł., na realizację zadań zleconych przez urząd wojewódzki i rejonowy przewiduje się kwotę 354 000 tys. zł.

11. Ponadto przewiduje się dofinansowanie policji w wysokości 20 000 tys. zł., na działalność związaną z obroną cywilną - 20 000 tys. zł., na przeniesienie masztu - 25 000 tys. zł., różne inne rozliczenia - 130 000 tys. zł.

***** "WIELKANOCNE PISANKI"

Pod takim tytułem ukazał się na pierwszej stronie świątecznego numeru (2-4 kwietnia 1994 r.) "Gazety w Białymstoku" (lokalne wydanie "Gazety Wyborczej") artykuł poświęcony sztuce malowania i pisania jajek. Autorka artykułu, Małgorzata Ciszewska, przedstawia w nim dwie nasze pisanek Ewę Skowysz-Mucha i Zofię Sewastianowicz, które w Muzeum Okręgowym w Białymstoku przez cały przedświąteczny tydzień uczyły i pokazywały dzieciom, jak pomalować wyduszkę, aby potem zdołały wielkanocny stół.

Obie panie kontynuują ludową tradycję pisania jajek, która zachowała się w Lipsku. Tę sztukę przejęły od swoich najbliższych i pragną przekazać ją innym. Oto co mówiły na ten temat:

EWA SKOWYSZ-MUCHA "Umiejętność tę przejęłam od mamy i chcę przekazać ją innym. Maluję gwiazdki, gałązki, pałeczki - płynnym woskiem na wyduszkach i wkładam je do ciepłej farby. Czynność tę powtarzam kilkakrotnie, aby pisanki były wielokolorowe. Posługuję się przy zdobieniu patyczkiem z wbitym wien szpilką krawiecką".

ciąg dalszy na str. 7

Gdybym był burmistrzem

Mieszkam w małej miejscowości Lipsk, w której władzę sprawuje burmistrz i rada miejska.

Gdybym był burmistrzem, próbowałbym zmienić wiele rzeczy, lecz byłoby to bardzo trudne. Jedną z najważniejszych rzeczy, która w Lipsku jest bardzo widoczna, jest bezrobocie. Aby go nie było, trzeba zapewnić ludziom pracę. Jednym ze źródeł byłby basen, przy którym jest wiele do zrobienia, bo jest on bardzo zaniedbany i nikt się nie stara, aby go wyremontować. Starałbym się przyspieszyć budowę oczyszczalni ścieków i wtedy by się zatrudniło więcej ludzi. Kontynuowałbym prace porządkowe, prowadzone dotychczas. Z innych

rzeczy, które też są ważne dla naszego miasteczka, próbowałbym rozwinąć bazę turystyczną i wypoczynkową, a to znaczy napływ turystów i zyski dla całej gminy. Rozwinąłbym przetwórstwo rolne, mając na uwadze zdrową żywność.

W naszej miejscowości jest bardzo mało różnego rodzaju kółek zainteresowań, szczególnie sportowych. Próbowałbym założyć siłownię, a dla dziewcząt sekcję aerobiku. Dla wszystkich interesujących się muzyką istniałyby kółka muzyczne, uczące grać na różnych instrumentach, by to było coś w rodzaju małej szkoły muzycznej. Bardzo mało jest klubów rozrywkowych, a kiedy zamknięto kino, to w ogóle nie ma rozrywek. Trzeba by do kina były sprowadzane filmy, które podobają się widzom. Mogły powstać także klub, w którym istniałyby gry komputerowe oraz inne gry, np. bilard, który był, lecz już go nie ma.

Próbowałbym zorganizować jakieś pomieszczenie, w którym co jakiś czas zbieraliby się ludzie i przedstawiali swoje propozycje odnośnie różnych dziedzin życia. Spotykałbym się także z młodzieżą, która ma wiele pomysłów, a wiem to stąd, że jestem jednym z nich i to napisałem. Wiele rzeczy bym jeszcze zmienił, lecz są one mniej ważne od tych, które tu wymieniłem.

Wiem, że to, co zamieściłem w tej pracy, jest teraz niemożliwe, gdyż gmina nie posiada takich środków ani funduszy. Może za kilka lub kilkanaście lat coś się zmieni i moje słowa, które tu umieściłem się sprawdzą, z czego byłbym ogromnie rad. Jednak uważam, że nasza gmina radzi sobie dość dobrze, chociaż posiada niewiele pieniędzy. Nie mam też dużych zastrzeżeń do pana Lićwinki, który jest burmistrzem, lecz basen mógłby wyremontować. Myślę, że to, co napisałem, kiedyś się sprawdzi.

Arkadiusz Wojtczak kl. VIII b

Gdybym była burmistrzem

Chciałabym zostać burmistrzem.

Wiem, że funkcja burmistrza jest bardzo trudna i wymaga dużej odpowiedzialności.

Jako burmistrz starałabym się zadbać o nie skażone środowisko w naszej miejscowości. Jest tu wiele lasów, a wobec tego mogłoby to być teren zdrowego wypoczynku.

Następna sprawa, którą bym się zajęła, to naprawa dróg polnych oraz wylanie asfaltu na drogach wiejskich. Jest to ważna sprawa, ponieważ w okresie deszczowym drogi te są niemal nieprzejezdne. Autobusy kończą trasę równocześnie z asfaltem na drodze. Wiele wiosek nie ma wtedy połączenia z miastem. Tylko nieliczni posiadają własne środki transportu.

Również basen, w którego budowę włożono tyle pieniędzy, należałoby doprowadzić do stanu używalności. Przecież jest to jedyna rozrywka i atrakcja dla młodzieży w czasie wakacji.

Najważniejszą sprawą i chyba najtrudniejszym zadaniem do wykonania jest zlikwidowanie bezrobocia. Wielu ludzi, szczególnie młodych, którzy chcą i mogą pracować, nie może znaleźć pracy na terenie Lipska. Spróbowałabym znaleźć człowieka, który mógłby zainwestować w zakład "Unit-ra" i przekształcić go, np. w zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego.

Surowców do przetwarzania dostarczaliby okoliczni rolnicy, a bezrobotni mieszkańcy Lipska mieliby zapewnić miejsca pracy.

Joanna Marcinkowska kl. VIII b

Gdybym był burmistrzem

Trudno jest wyobrazić siebie w roli burmistrza. Nie zdobyłem jeszcze odpowiedniego wykształcenia. Jednak gdybym był burmistrzem, to mam nadzieję, jeździłbym dobrym samochodem i stać by mnie było na godziwe życie. Starałbym się zrobić dużo dobrego na terenie swojej gminy. Przede wszystkim tworzyłbym nowe miejsca pracy. Budowałbym nowe drogi i naprawiał te, które już są. Wybudowałbym oczyszczalnię ścieków z myślą o ochronie środowiska. Zadałbym, aby w basenie latem była często wymieniana woda. Wybudowałbym ośrodek sportowy z myślą o młodzieży.

Krzysztof Czygier kl. VIII b

Naszym zdaniem

W świątecznym numerze "Krajobrazów" w rubryce "Punkt widzenia" Pani? (pl) polemizuje z uczniem klas VIII, który na łamach naszego pisma zechciał odpowiedzieć na pytanie, co by zrobił, gdyby był prezydentem. Autor ganiąc szkołę, że nie nauczyła piętnastolatka handlu zagranicznego, jego rozwój społeczny ocenia na poziomie siedmiolatka (pewnie jest znakiem komitem psychologiem), dając przy tym wykład z ekonomii politycznej, której nie nauczyła chłopca szkoła.

Może więc warto przypomnieć temu Panu czy Pani, że przedmiotu "nauki polityczne" w szkole podstawowej nie ma. A swoją drogą człowiek, który podejmuje dyskusję na takie tematy z dzieckiem, musi chyba sam myśleć jak dziecko. Warto więc wyrosnąć.

Z kart historii

Lipsk w okresie porozbiorowym

Gdy w końcu XVIII wieku padła i podzielona została na trzy części Rzeczpospolita, Lipsk dostał się pod panowanie pruskie i znalazł się w Prusach Nowowschodnich, tuż przy granicy z Rosją. Po zwycięstwie Napoleona nad Prusami wszedł w roku 1807 w skład Księstwa Warszawskiego, a po upadku Księstwa znalazł się w granicach Królestwa Polskiego. W obrębie Królestwa miał pozostać od roku 1815 równo przez sto lat, choć jego sytuacja w ciągu tego długiego czasu ulegała zasadniczym zmianom.

Wynikały one ze zmian sytuacji całego kraju. Rozbiory i burzliwy początek XIX stulecia przyniosły miastu zniszczenia i upadek gospodarczy, poprawa sytuacji ekonomicznej Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX stulecia wpłynęła na poprawę sytuacji Lipska. Napływać zaczęli osadnicy, zwiększyła się liczba ludności. Przekopanie kanału Augustowskiego ożywiło w Lipsku handel i rzemiosło, dobre położenie na szlaku drogowym z Petersburga przez Augustów do Warszawy, którym przelatywali kurierzy a czasami przejeżdżał i sam cesarz, także przynosiło dochody.

Przemyt przez pobliską granicę z Rosją i Prusami bogacił ryzykantów.

Wszystkie te czynniki sprzyjające miastu, przestały istnieć w drugiej połowie XIX wieku. Rozwój białostockiego okręgu przemysłowego, który nastąpił w końcu pierwszej połowy stulecia, odciągnął część ludności z mniej uprzemysłowionych obszarów, w tym także z Lipska. Sprzyjało temu również uwłaszczenie chłopów i emigracja ludności wiejskiej do ośrodków przemysłowych. Budowa linii kolejowych pozbawiła znaczenia zarówno szlak drogowy z Petersburga do Warszawy, jak i Kanał Augustowski a tym samym i Dnieprę i zamknęła źródło dochodów, jakie czerpał Lipsk ze swego położenia geograficznego. Upadła również podstawa przemytu, bowiem zniesiono granicę celną między Królestwem a Rosją, można więc było

już wszelkie towary przewozić bez opłat legalnie. Wreszcie po powstaniu styczniowym odebrano Lipskowi prawa miasta, gminę, której był siedzibą, podzielono na dwie mniejsze, zniesiono parafie łacińską i unicką a utworzono prawosławną, zamknięto dawne szkoły i utworzono rosyjską szkołę rządową. Jak widać warunki istnienia Lipska w ciągu XIX wieku ulegały zmianie, a druga połowa stulecia była dla miasta znacznie mniej łaskawa niż pierwsza.

Były to jednak wszystkie warunki zewnętrzne i nie tylko Lipska dotyczyły. Prawa miejskie odebrano w tym samym czasie wielu innym miastom Królestwa Polskiego, parafie rzymskie i unickie zlikwidowano w wielu miastach i osadach, z wielu wsi emigrowała ludność, w wielu zamykano szkoły. Czy więc w dziejach Lipska było coś, co różniło go od innych miast Królestwa Polskiego, czy też nie wyróżniał się on niczym? Co było w historii Lipska podobne, a co inne niż we wszystkich okolicznych miasteczkach? Co było stare i trwało przez całe stulecia, a co zmienne i zależne od czynników zewnętrznych?

1. Stały był przede wszystkim rząd wielkości miasta. Łódź urosła w ciągu XIX wieku z osady mniejszej niż Lipsk do wielkości miasta przeszło trzystutysięcznego, było więcej małych miast i osad, które w ciągu tych stu lat przekształciły się w wielkie i ludne centra. Liczba ludności Lipska zmieniała się w granicach 900 - 1800 mieszkańców, był on więc podobny do tych bardzo licznych małych miejscowości, które w ciągu XIX wieku nie zmieniły swego charakteru i pozostały małymi. Przekraczał jednak znacznie wielkością okoliczne miasteczka z wyjątkiem Grodna, Augustowa i Sokółki. Dopiero z biegiem czasu prześcignęła go także Dąbrowa. Ta stabilność i stagnacja gospodarcza Lipska były jednak także wynikiem działania czynników zewnętrznych - polityka władz pogłębiała jeszcze

bardziej zacofanie tej części Królestwa i hamowała rozwój gospodarczy.

2. Pewnym niewielkim zmianom uległ rodzaj zajęć ludności Lipska. Większość ludności zajmowała się rolnictwem. Różniło Lipsk od okolicznych miasteczek jednak to, że na początku XIX wieku zamożniejsi rolnicy z Lipska prowadzili także handel z Toruniem i miastami wielkopolskimi, dokąd dostarczali suszone grzyby, miód, воск, a także inne produkty, głównie leśne. Dość szybko jednak handel ten upadł. Wyraźnie różnił się Lipsk od innych miasteczek tego regionu przeciętną wielkością gospodarstwa rolnego. W Lipsku, biorąc pod uwagę także las i wyjątkowo wysoką liczbę nie zabudowanych placów w samym mieście, było ono największe. Nieco mniej ziemi na jedno gospodarstwo miał Nowy Dwór i te dwa miasta daleko pozostawiały za sobą wszystkie inne okoliczne. Jeśli jednak nie uwzględniać lasów należących do miészczan, okaże się, że gospodarstwa lipskie pod względem wielkości były podobne do gospodarstw w pobliskich miasteczkach. W związku z dużą ilością lasów i pastwisk Lipsk i Nowy Dwór wyróżniały się wśród okolicznych miasteczek wysoką liczbą inwentarza żywego - hodowla, szczególnie zaś hodowla koni, była ważnym źródłem dochodu. Rzemiosłem zarobkowo mało się zajmowano - pod tym względem Hołynka, Korycin, Sopoćkinie, Sztabin wyprzedzały Lipsk bardzo znacznie.

3. Różnił się Lipsk od miejscowości okolicznych tym, że rozpiętość za-
możności wśród mieszkańców była zapewne większa niż w miasteczkach okolicznych. Wyróżniali się zamożnością mieszkańcy przedmieścia Ostrów, Wnukowscy, Rymaszeviczowie, Łozowscy. Kilka, najwyżej kilkanaście rodzin, stale tych samych, dzierżawiło grunty miejskie, stale te same rodziny - Chomiczewscy, Bartoszeviczowie, Jar-mołowiczowie, Łukawscy, Snarscy - podejmowały się dostaw siana dla wojska, uczestniczyły w przetargach na wykonanie różnych robót drogowych

ciąg dalszy na str. 6

Z kart historii

lub innych podobnych prac. Reszta społeczności, nawet ta uważana za średniozamożną, żyła z dochodów bardzo niewielkich, a liczba biedoty w ciągu całego stulecia stale się zwiększała. Można sądzić, że większości mieszkańców Lipska na przednówku zagroził głód.

4. Wyróżniała się lipska społeczność swym składem narodowościowym. **Przeważającą jej część stanowili Polacy** - było ich 70-80 %. Tak wysokiego procentu Polaków nie było w żadnym innym mieście województwa augustowskiego i później gubernii suwalskiej. Procent Żydów wśród ludności Lipska wynosił 15 - 30, jak nigdzie wśród ludności miejskiej całego województwa. W innych miastach Żydzi stanowili zwykle większość, w niektórych nawet sięgając 80 %. Rosjan w Lipsku było kilku lub najwyżej kilkunastu, doliczyć się można kilku Niemców, bodaj paru Francuzów.

5. Podobnie jak w innych okolicznych miasteczkach i tu również zamieszkiwali unicy i katolicy łacińscy. I jedni i drudzy byli Polakami. Początkowo unitów było nieco więcej i był to wśród miast województwa jeden z niezbyt licznych wyjątków - zwykle katolików łacińskich było w miastach tego regionu więcej niż unitów. Gdy jednak stopniowo zaczęto unitów lipskich skłaniać do przechodzenia na prawosławie, parafia łacińska stała się liczniejsza, później jednak zlikwidowano ją, a unicką przekształcono na prawosławną. Po wybuchu rewolucji w 1905 roku, gdy władze carskie zmuszone zostały do różnych ustępstw i gdy w związku z tym zgodzić się musiały na reaktywowanie parafii katolickiej łacińskiej, stała się ona bardzo liczna, gdyż prawie wszyscy unicy, uprzednio zmuszeni do przejścia na prawosławie, w tym momencie przeszli na katolicyzm.

6. Różnił się Lipsk od innych miast województwa stanem oświaty. W pierwszej ćwierci XIX wieku co najmniej połowa dorosłych mężczyzn-katolików umiała się podpisać a około 25 % pisało dość poprawnie. Był to procent wyjątkowo dość wysoki w wo-

jewództwie. Harmonizował z tym procent młodzieży lipskiej uczęszczającej do szkół. Na początku XIX wieku przedstawiał się on w Lipsku prawie dwukrotnie lepiej niż w całym województwie. Później, gdy władze nakazywały mieszkańcom pokrywać koszty utrzymania szkoły, ten jedyny rodzaj wśród podatków uiszczali oni skrupulatnie, a pensję nauczyciela ustalali sami w wysokości pensji burmistrza. W drugiej połowie stulecia sytuacja uległa pogorszeniu.

Był więc Lipsk w XIX wieku miastem nieco nietypowym wśród okolicznych - tak jak inne, pozbawiony perspektyw rozwoju gospodarczego, egzystował w pogarszających się warunkach gospodarczych, biedny jak inne miasteczka, ale różniący się od nich strukturą społeczną, bardziej polski niż inne miasteczka, mniej żydowski, bardziej unicki i wyraźnie bardziej doceniający oświatę i bardziej oświecony.

Jak w takim miasteczku toczyło się życie?

Rodzina przeciętna liczyła 3,7 - 4,8 osób. Około 10 % dorosłych stanowiły osoby samotne.

Miasto zabudowane było bardzo rzadko, ulice nie miały bruków, opady i nieczystości spływały rynsztokami, dzięki rzadkiej zabudowie nie było to jednak dokuczliwe. Wodę dostarczały dwie lub trzy dość porządne studnie miejskie i - znacznie bardziej prymitywne - w poszczególnych gospodarstwach.

Mieszkańcy w budowanych przez lipskich gospodarzy - rzemieślników domach, niewielkich, zazwyczaj dwuizbowych, przeważnie zajętych przez jedną rodzinę, parterowych, drewnianych, nie zawsze podmurowanych, uszczelnianych mchem, krytych słomą, przeważnie malowanych, często z podłogą w jednej tylko izbie, w drugiej z klepiskiem, z centralnym piecem ogrzewającym obie izby. Płoty plecione z gałęzi, jako opału używano głównie chrustu, izbę oświetlano łuczywem, rzadziej świecą łojową, jeszcze rzadziej woskową. Lampy naftowe pojawiły się zapewne w Lipsku dopiero

pod koniec XIX wieku. Posługiwano się sprzętami w przeważającej części miejscowej produkcji, odzież wyrabiano przeważnie we własnym zakresie, choć byli w Lipsku krawcy i szewcy. Większość zużywanych tkanin i skór wytwarzano na miejscu. Zamiast obuwia skórzanego czasem noszono łapcie plecione z łyka lub drewniak. Jadało w naczyniach drewnianych lub glinianych, rzadziej metalowych. Potrawy składały się głównie z kartofli, **zbóż i nabiału, grochu i jarzyn**, dość często z grzybów i roślin dziko rosnących, częściej niż mięso pojawiały się ryby, czasem nielegalnie upolowana dziczyzna.

Orano drewnianymi sochami okuty mi żelazem lub żelaznym pługiem, posługiwano się drewnianą broną, z żelaznymi kołami, w czasie żniw używano kosi i sierpa. Uprawiano głównie żyto, owies i ziemniaki. Hodowano w pierwszej połowie stulecia głównie woły, owce i konie, w drugiej głównie konie, krowy i nierogaciznę.

Rytm dnia wyznaczały latare zajął rolnicze - rolnicy posiadający własną ziemię stanowili około 60 % mieszkańców a i pozostali, pozbawieni ziemi, też często najmowali się do pracy na roli u zamożniejszych. W zimie znaczną rolę odgrywał wyrąb i wywóz drewna a także zwożenie siano z trudno dostępnych lasów łąk.

W życiu kulturalnym i towarzyskim ważne miejsce zajmowały karczmy - było ich w Lipsku kilka. Karczma w mniejszym stopniu była miejscem posiłku - raczej pełniła rolę sklepu, klubu towarzysko-politycznego, lokalu rozrywkowego. Wymieniano tam poglądy, często czytano na głos gazetę, gdyż tylko kilka egzemplarzy prasy prenumerowano w Lipsku, ustalano różne zbiorowe poczynania i plany. Miejscem spotkań towarzyskich, kulturalnych i politycznych były również domy modlitwy - kościoły, cerkiew i bożnica. Nabożeństwa gromadziły znaczną liczbę ludzi i stwarzały okazję nie tylko do spełnienia obrzędów, lecz także do cotygodniowej wymiany myśli i informacji.

c.d.n.

Prof.dr hab. Ireneusz Ihnatowicz
("Dzieje Lipska nad Biebrzą" - Materiały z sesji historycznej - 27 września 1980).

SZLAKIEM PAMIĘCI NARODOWEJ

Żyjemy obecnie w dość trudnym okresie. Zmiany ustrojowe, ekonomiczne; bieda, bezrobocie spowodowały poważny kryzys wartości. Wszyscy poczuliśmy się trochę zagubieni w świecie, przestraszeni. Niektórzy z nas stoją jakby na rozdrożu i zupełnie nie wiedzą, w którą stronę pójść. Pogubiły się gdzieś drogowskazy.

Tymczasem po całym kraju, w najdalszych jego zakątkach, przy drogach, na cmentarzach, w głuszy lasnej napotyamy krzyże, pomniki, głazy pamiątkowe. Mówią one o przelanej krwi, o ludziach zamordowanych często w bestialski sposób, mówią o zmaganiach ze zniewoleniem i przemocą, mówią o walce o polskość.

Do kogo mówią? - czyż nie do nas, że winniśmy im pamięć, cześć i szacunek? Za każdym z tych pomników kryje się wiele ludzkich losów, oczekiwania, nadziei, które już dla nich nie zostały spełnione. Kryje się wiele ludzkich tragedii.

Ziemia lipska nie jest w tym względzie odosobniona. Kolejne pokolenia zaznaczały szlak swoich walk, a następne upamiętniały ich czyny pomnikami i obeliskami. Mamy więc "Kopiec Wolności" usypany - dosłownie - rękami mieszkańców Lipska, z wielkiej radości po odzyskaniu niepodległości. Dosłownie - bo jak wspominają najstarsi mieszkańcy Lipska - ziemię na ten kopiec noszono wiadrami, koszykami, w fartuchach. W samym środku miasteczka usytuowany jest pomnik

"Zginęli za Polskę", poświęcony ofiarom drugiej wojny światowej. miejscowym cmentarzu znajduje się grób-symbol "Niezanego Żołnierza", w którym spoczywają ciała trzech polskich żołnierzy, a także mogiła powstańca z 1863 roku - Antoniego Sawickiego. Uczestnicy powstania styczniowego 1863 roku zostali też zapisani na kamieniu pamiątkowym przez mieszkańców Skieblewa. Na cmentarzu żydowskim pamiątkowy głaz mówi o bohaterstwie lipskich Żydów, tablice pamiątkowe umiejscowione w kościele przywołują nazwiska mieszkańców Lipska zamordowanych w Naumowiczach, pomnik Marii Biernackiej świadczy o bohaterstwie naszych matek. Bohaterowie roku 1920 zostali upamiętnieni w Rygałdowie, dziewięciu młodych kawalerzystów 101 Lotnego Pułku Kawalerii mają swój krzyż w Siółku, no i ktoś nie zna zbiorowej mogiły mieszkańców całej wsi Jasionowo.

Przytoczone tu przykłady świadczą o tym, że mieszkańcy naszej gminy nie zapominają swoich korzeni. Historia tej ziemi i losów ludzkich nadal jest żywo zapisana w ich pamięci i sercach. Czy jednak do końca?

Mamy miesiąc pamięci narodowej. 11 kwietnia, w miejscowej Szkole Podstawowej odbył się uroczysty apel poświęcony pamięci narodowej. Młodzież złożyła wiązanki kwiatów przy Kopcu Wolności i przy pomniku "Zginęli za Polskę". Czy to wystarczy?

Niektóre z tych miejsc wymagają drobnych napraw, remontów lub po prostu zaprowadzenia zwykłego wiosennego porządku. Jeżeli na podjęcie ważniejszych prac w tych miejscach nie pozwala ogólna bieda, to chociaż tyle możemy zrobić. Apeluję więc do samorządów szkolnych i towarzystw społecznych o ujęcie tej tematyki w swoich programach działania. Do wszystkich zaś apeluję, aby te drogie sercu każdego Polaka miejsca nie zostały nigdy zapomniane.

(stem)

ODESZLI OD NAS NA ZAWSZE

Orłowska Monika - lat 74 - Lipsk
Jakubowski Jan - lat 71 - Lipsk
Brynda Edward - lat 43 - Starożyńce
Wnukowska Stanisława - lat 95 - Krasne
Wróblewski Bonifacy - lat 49 - Skieblewo
Bagieńska Jadwiga - lat 77 - Rygałdowa
Rutkowska Leonarda - lat 41 - Lipsk

Rodzinom zmarłych wyrazy szczerego współczucia składa
Redakcja

"WIELKANOCNE PISANKI"

ZOFIA SEWASTIANOWICZ "Interesowałam się pisankami od wczesnego dzieciństwa. Podgrzewałam wtedy wosk w rondelku, na żarzącym się węglu drzewnym. Dziś robię to na płytce elektrycznej. Praca stała się łatwiejsza i przyjemniejsza. Niestety, moja wnuczka nie chce się już tego uczyć. Obawia się, że poparzy sobie palce gorącym woskiem. Jest mi przykro, ale mam nadzieję, że dzieci, które przyszły na spotkanie, zachęcą się i będą malować. Wierzę, że

tradycja przetrwa. Może powrócą też dawne zwyczaje i panny zapraszać będą kawalerów na biesiadę i zabawę".

To miłe, że są jeszcze ludzie, którzy rozślawiają naszą miejscowość, a nam jest szczególnie przyjemnie, że wśród nich jest także nasza redakcyjna Koleżanka.

(tkS)



Do tworzenia wielkich dzieł potrzebne są trzy rzeczy: wola stanowcza, energiczne działanie, dostateczna roztępa, czyli zimna jak lód głowa, ogniste serce i ramię żelazne.

Władysław Bodnicki

ECH, TA DROGA!

Pamiętam jeszcze jak to ś.p. Bronisław Jarmakowicz na zebra- niach poruszał problem drogi z Lip- ska do Sztabina, a zwłaszcza jej fa- talnego odcinka Lipsk - Ostrowie. Fatalny wówczas ze względu na trudne do przebycia odcinki piaszczyste i błotniste.

O ile sobie przypominam w latach 50-tych na ten odcinek poło- żono brukówkę. Było to już pewne osią- gnięcie w porównaniu ze stanem poprze- dnim tej drogi, ale należy pamiętać, że wówczas jeżdżono furmankami kon- nymi. Od tego czasu minęło 40 lat, rozwinęła się motoryzacja i od wie- lu już lat po naszych drogach jeź- dzą samochody i ciągle ich przybywa. I tak, jak dawniej piasek i błoto by- ło utrapieniem dla furmanów, tak obec- nie "kocie łby" są bodajże jeszcze większym utrapieniem dla kierowców samochodów. Kilkakrotnie przejechanie po takiej drodze samochodem powodu- je jego niszczenie do tego stopnia, że trzeba przeprowadzać doraźny re- mont, dokręcając śruby lub uzupełnia- jąc odpadłe elementy karoserii. Znam kierowców, którzy chcąc dojechać do Lipska od strony Sztabina, wybie- rają trasę dalszą, ale dla samochodu bezpieczniejszą przez Dąbrowę lub Hruskie. Kierowcy, którzy muszą jechać

wspomnianą wyżej brukówką, przeklina- ją ten odcinek drogi i tracą nerwy, słuchając wibracji samochodu na "ko- cich łbach".

Osobiście znam trzy poważ- ne wypadki, jakie miały miejsce na trasie Lipsk - Ostrowie. Między in- nymi urwany został wahacz tylnego koła w "maluchu", a w samochodzie mar- ki zachodniej przedziurawiona zosta- ła miska olejowa. Słyszałem też, że a- warii było więcej. W rozmowie z kie- rowcami, których samochody uległy zni- szczeniu na tej trasie, oprócz złorze- czeń słyszy się zamlar zgłoszenia wypadków do urzędu gminy i zażądania wypłacenia odszkodowania. Nie w tym jednak chyba leży sedno sprawy, czy taki petent miałby rację czy nie, a- le z tych rozważań należy wyciągnąć jeden wniosek, a mianowicie ten, że nie wolno odkładać naprawy tego od- cinka drogi z roku na rok, wymawiając się brakiem funduszy na ten cel.

Wędrując po terenach są- siednich gmin, nie spotkamy już tak fatalnych odcinków dróg jak Lipsk - Ostrowie w gminie Lipsk. Dla przykła- du w gminie Sztabin trasa Sztabin - Jaminy - Jaziewo jest wyasfaltowana. Trasa Sztabin - Lipsk aż do Jastrzęb- nej również. W gminie Płaska wsie po- łożone wokół jeziora Serwy połączone

są drogami o nawierzchni asfaltowej. Jakoś tam z tym problemem się upora- no, chociaż na pewno nie bez trudnoś- ci, ale obecnie jazda tamtymi drogami jest przyjemnością.

Myślę, że krytyczne rozważa- nia o fatalnym odcinku wyżej wymie- nionej drogi wpłyną na podjęcie kon- kretnej i szybkiej decyzji władz gminnych w Lipsku o rozpoczęciu prac polepszających przejezdność tej dro- gi. Nie wierzę bowiem, że sprawa bę- dzie odkładana w nieskończoność, bo wówczas można będzie posądzać decy- dentów już nie o brak funduszy, a o złośliwość wyrządzaną tym, którzy tą drogą będą chcieli dostać się do Lipska.

Użytkownik drogi

Lipsk - Ostrowie.

... i te ulice w Lipsku

Popierając w całej rozciągłości autora artykułu pt. "Ech, ta droga" od siebie dodajemy, że podobne uli- ce są w Lipsku. Wiosna w całej pei- ni, a o łataniu dużych i częstych, jak w serze szwajcarskim, dziur w asfaltowych jezdniach nikt jakoś nawet nie myśli. Panowie odpowie- dzialni obudźcie się!

Konkursu p.h. "Julian Tuwim dzieciom"

Konkurs opracowano w związku z 100 rocznicą urodzin J. Tuwima. Celem Konkursu jest pogłębienie wiedzy o życiu i twórczości poety. Tematyka konkursu dotyczy:

- a/ życiorysu poety
- b/ znajomości utworów

Konkurs adresowany jest do czytelników w wieku 10-12 lat.

Konkurs trwać będzie od marca do października 1994 r.

Skladać się będzie z dwóch etapów.

Etap I. - marzec - maj 1994

- 1/ Biblioteki propagują Konkurs poprzez ogłoszenia, plakaty rozmow- z dziećmi

- 2/ Gromadzą i udostępniają potrzebną literaturę

- 3/ Nawiązują współpracę ze szkołą i biblioteką szkolną

Uczestnicy konkursu powinni zapoznać się z treścią pozycji podanych w załączonym zestawie bibliograficznym. W m-cu maju odbywają się eliminacje środowiskowe, podczas których dzieci recytują 1 z utworów poety oraz odpowiadają na pytania. Dziecko, które uzyska największą ilość punktów wytypowane zostanie do II etapu.

Nagrody na tym etapie zapewniają biblioteki we własnym zakresie.

Etap II. - październik 1994 r.

W tym czasie odbędą się eliminacje na szczeblu wojewódzkim.

Zadaniem uczestników będzie udzielenie odpowiedzi na pytania.

W celu zapewnienia jednakowej trudności dla wszystkich uczestników przewiduje się odpowiedzi w formie testu. Jeżeli uczestnicy otrzymają tę samą liczbę punktów przewiduje się "dogrywkę" ustną.

Podsumowanie konkursu na szczeblu wojewódzkim połączone będzie z częścią artystyczną, zakończone zostanie rozdaniem nagród.

Nazwiska dzieci zakwalifikowanych do II etapu należy przysłać na adres Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Suwałkach ul. Nonie- wicza 49 do dn. 15 czerwca b.r.

O dokładnym terminie imprezy wojewódzkiej biblioteki zostaną powiadomione odrębnym pismem.

Bibliografia:

- | | |
|---|--|
| J. Tuwim | Idzie Grześ - Warszawa 1982 |
| " | Lokomotywa, Rzepka, Ptasia radio - Warszawa 1985 |
| " | Okulary - Warszawa 1983 |
| " | Pan Maluśkiewicz i wieloryb - Warszawa 1983 |
| " | Słoń trąbałski - Warszawa 1983 |
| " | W aeroplanie - Warszawa 1982 |
| " | Wiersze dla dzieci - Warszawa 1986 |
| Frycie S. | Literatura dla dzieci i młodzieży w l. 1945-1970 t.2 - s. 77-81, 295-297 - Warszawa 1982 |
| Mały słownik pisarzy polskich cz. 2 s. | 257-258 Warszawa 1981 |
| Milska A. | - Pisarze polscy. s. 80-88 - Warszawa 1972 |
| Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży s. | 359-541 - Warszawa 1979. |

MIĘDZY NAMI... ZWIĄZKOWCAMI

Związek Nauczycielstwa Polskiego zrzeszający nauczycieli i pracowników oświaty jest w tej chwili chyba jednym z najliczniejszych, jeżeli nie najliczniejszym, związków zawodowych działających na terenie naszej gminy. Liczy on ogółem 95 członków, co stanowi 68 % wszystkich zatrudnionych pracowników oświaty. Z tej liczby do ZNP należy 59 nauczycieli spośród 72 wszystkich zatrudnionych, 5 pracowników administracji na zatrudnionych 6, a także 9 pracowników obsługi spośród zatrudnionych 29. Do związku należy również 22 emerytów.

ZNP prowadzi działalność w środowisku oświatowym i jest rzecznikiem interesów pracowników i broni ich praw. Dąży do systematycznej poprawy sytuacji materialnej i socjalnej pracowników, troszczy się o ich sprawy bytowe i udziela im wszechstronnej pomocy. Otacza opieką emerytów i rencistów, udziela członkom związku pomocy w postaci zasiłków statutowych i zapomóg. To tylko niektóre z celów i zadań związku ujętych w Statucie ZNP. Oprócz tego związek aktywnie uczestniczy w kształtowaniu demokratycznego oblicza polskiej oś-

wiaty, a szczególnie domaga się zapewnienia szkołom i pracownikom odpowiedniego do ich zadań wyposażenia w środki dydaktyczne, urządzenia, pomoce i sprzęt. ZNP dąży także do umocnienia i pogłębienia zasad wychowania w duchu tolerancji, poszanowania wolności i godności człowieka.

Tym, a także innym sprawom, poświęcone było ostatnie zebranie sprawozdawczo-wyborcze Ogniska ZNP w Lipsku, które odbyło się 23 marca 1994 r. Zebranie podsumowało działalność Zarządu Ogniska i wszystkich członków związku w minionych czterech latach i ustaliło zadania na nową kadencję. Zebrani członkowie ZNP jednogłośnie udzielili absolutorium ustępującemu zarządowi i w tajnych wyborach wyłonili nowe władze. I tak w skład Zarządu Ogniska ZNP wybrani zostali:

Tadeusz Kasjanowicz	- prezes,
Kazimierz Hećman	- wiceprezes,
Halina Baranowska	- sekretarz,
Helena Kiejko	- skarbnik,
Danuta Chomiczewska	- członek.

Funkcje w zarządzie ponownie pełnić będą: Tadeusz Kasjanowicz, Halina Baranowska i Helena Kiejko.

Oprócz tego w placówkach oświatowych na terenie gminy powstały grupy związkowe, które wybrały mężów zaufania jako swoich reprezentantów i organizatorów pracy związkowej w grupach, wynikającej z potrzeb członków oraz programu działania. Mężami zaufania zostali wybrani:

Krystyna Pycz - w Przedszkolu w Lipsku,
Lech Łepicki - w Szkole Podstawowej w Kuriance,
Krystyna Danilczyk - w Szkole Podstawowej w Bartnikach,
Krystyna Żabicka - w Szkole Podstawowej w Bohaterach,
Elżbieta Bienasz - w Szkole Podstawowej w Rygałównie.

W dyskusji na zebraniu poruszano sprawy dotyczące wszystkich pracowników, a także problemy związane ze współpracą i współdziałaniem związku z administracją oświatową i organami samorządu terytorialnego. Podkreślano, że związek powinien zwrócić szczególną uwagę na zagwarantowanie wszystkich praw pracowników z chwilą przejęcia oświaty przez samorząd terytorialny.

(tks)

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SUWAŁKACH

Oficyna Wydawnicza Typografia w Warszawie

zapraszają do udziału

w konkursie na rysunki do książki pt.

Pieśń o Ziemi Suwalskiej

Zasady konkursu:

- ★ rysunki należy wykonać czarnym tuszem, węglem, piórkiem, mazakiem, flamastrem itp;
- ★ rysunki powinny odzwierciedlać piękno, dzieje, a także obrazki z życia codziennego współczesnej Suwalszczyzny;
- ★ mogą to być rysunki pamiątek historycznych, krajoznawstwa suwalskiego, budynki wiejskie i kapliczki przydrożne, stary sprzęt domowy i rzemieślniczy, wycinanki i ozdoby suwalskie, rysunki kobiet, dzieci, ludzi starszych, smutek i radość, zamożność i bieda, przedsiębiorczość i bezradność, rysunki zapamiętanych bajek, legend historycznych i opowieści o wydarzeniach jakie przetoczyły się przez Ziemię Suwalską;
- ★ nie ma znaczenia w naszym Konkursie wykształcenie, zawód, wiek uczestników — liczy się tylko odrobina talentu rysunkowego.

Nagroda — najciekawsze prace będą umieszczone w przygotowywanej do druku publikacji *Pieśń o Ziemi Suwalskiej*.

RYSUNKI PROSIMY PRZEKAZAĆ W KOPERCE DO NAJBLIŻSZEJ

BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

Na odwrotnej stronie rysunków należy podać imię i nazwisko oraz dokładny adres Autora rysunku.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. M.KONOPNICKIEJ
W SUWAŁKACH

ogłasza ogólnopolski konkurs pod hasłem:

"RODY SUWAŁSKIE"

W dzieje współczesne Suwalszczyzny wpisanych jest wiele rodów. Ich przedstawiciele - pradiadkowie, dziadkowie, wnuki - poprzez swoją działalność zawodową, społeczną, patriotyczną, oświatową i kulturalną tworzyli historię tej ziemi. Aby nie odeszła ona w niepamięć, organizatorzy konkursu spodziewają się prac ukazujących losy, życie, pracę i działalność swoją, swoich rodziców i dziadków, jak również bliższych i dalszych krewnych.

Prace dotąd nie publikowane, pisane w dowolnej formie - wspomnień, dzienników, zapisków /chętnie poparte kopiami oryginalnych dokumentów, listów itp./ - należy nadsyłać do 15 października 1994 r. na adres: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, ul. Noniewicza 49, 16-400 Suwałki - w dwu egzemplarzach, opatrzonych godłem i z załączoną kopertą zawierającą rozszyfrowanie godła, czyli nazwisko i adres autora.

Dla autorów 8 najlepszych prac przewidziana jest łączna pula nagród w wysokości 25 mln. złotych oraz ich wydanie książkowe.

ORGANIZATORZY

JEST NAS WIĘCEJ

Powiększyły się rodziny u:

Państwa Teresy i Ryszarda Szołtysków
z Kurianki - urodził się im DANIEL.

Państwa Reginy i Stanisława Burakiewiczów ze Skieblewa - urodziła się im DOROTA.

Państwa Anny i Dariusza Werykowskich
z Lipska - urodziła się im MAJA.

Państwa Anny i Marka Makowskich z
Lipska - urodziła się im DIANA.

Państwa Lucyny i Ryszarda Skowyszów
z Rakowicz - urodziła się im JOANNA.

Państwa Teresy i Wojciecha Bugiedów
z Lipska - urodził się im TOMASZ.

Państwa Alicji i Krzysztofa Pietrzeni-
ców z Lipska - urodził się im KAROL.

Państwa Marzeny i Dariusza Parfien-
czyków z Lipska - urodziła się im
KAROLINA.

Państwa Danuty i Kazimierza Mazewskich
z Jacznik - urodziła się im BEATA.

Państwa Bożeny i Grzegorza Krawczyków
z Żabickich - urodził się im ARTUR.

Państwa Krystyny i Tadeusza Hołownia
z Lipska - urodził się im MAKSYMILIAN.

Państwa Bożeny i Czesława Kozłow-
skich z Bartnik - urodziła się im
ANNA.

Państwa Katarzyny i Zdzisława Bą-
dzisfiskich z Lipska - urodził się im
DANIEL.

Rodzicom noworodków dużo zdrowia
i pociechy z dzieci życzy

Redakcja

„...Ach, co to był za
ślub...„

W marcu na ślubnym kobiercu sta-
nęli:

Pan Andrzej Skardziński z Lipska,
z Panią Barbarą Dąbkowską z Augusto-
wa.

Redakcja miesięcznika "Echo
Lipska" życzy wszystkiego dobrego
na nowej drodze życia.

Uśmiechnij się
czasem...

Wraca sołtys z zebrania wiejskie-
go do domu.

- Co też tam uchwaliliście na tym
zebraniu - pyta żona.

- A wiesz, uchwalono, że od dziś
chłopy będą spać jedną noc z żoną,
a drugą z teściową.

- O nie! Tego to nie będzie! - krzy-
czy żona.

- Cicho, cicho - mówi teściowa -
jak uchwalili, to niech już tak bę-
dzie.

Do Lipska przyjechał kabaret z
Warszawy. Występy artystów bardzo
się podobały. Każda piosenka, każdy
skecz nagradzane były oklaskami. Fi-
nałem występów był streap - tease.
Artystka - młoda, ładna dziewczyna
rozebrała się do naga. Na sali ci-
sza jak makiem zasiał. Dziewczyna
się wystraszyła, chwyciła ubranie
i uciekła ze sceny. Roześlony kon-
feransjer wyszedł przed kurtynę.

- Panowie, wyście nie dorośli do
takich występów. Dziewczyna ładna,
zgrabna, całkiem goła, a wy jak nie-
żywi, nie słychać żadnych oklasków.
Na to wstaje - chcąc ratować ho-
nor - miejscowy działacz i mówi:
- Panie, występ nam się poślibał i
to bardzo, ale jak tu klaskać jedną
ręką?

NAJLEPSZE
ŻYCZENIA

Z okazji Święta Pracowników
Służby Zdrowia, wszelkiej pomyślnoś-
ci w życiu osobistym i w pracy zawo-
dowej ż y c z y



Redakcja

Kącik
poezji ludowej

DLA OJCZYZNY

Ojczyźnie chwały nigdy nie za dużo,
Słów ona warta piękniejszych niż kwiaty,
Polsko! Ojczyzno moja! Tyś kwitnącą różą,
Ja Cię pozdrawiam ze swej starej chaty.

Słów wiele nie mam, by je wypowiedzieć,
Jaka Ty jesteś, gdzie ja teraz mieszkam,
Nad rzeką Biebrzą, trzeba o tym wiedzieć
Od wielu wieków, bo od czasów Mieszka.

Ale odczuwam Twoją siawę sercem,
Zachwyt wivatem głośno ja wypowiem.
Ojczyzno moja! Dumny z Ciebie jestem,
Kocham Cię i cenię, bo Ty jesteś moja.

Moc traw, zieleni rośnie tu, nad rzeką
I nieba błękit odbity jest w wodzie.
Kraju kochany, przeczudny i piękny,
Im starszy jesteś, tym wyglądasz młodziej.

Eliksir Ci dano dla Twojej urody,
Który przywraca życie i zdolności.
Jako od wieków on powszechnie znany,
Byś nam istniała ku naszej radości.

Tobie Ojczyzno, czym Ci mogę służyć,
Byś rozkwitała, piękniała co roku?
Swoimi słowami - by się nie zadłużył.
Niech w Tobie będzie wolność i pokój.

Franciszek Węgliński

poeta ludowy z Lipska



"ECHO LIPSKA" Miesięcznik Informacyjny MiG Lipak. Adres redakcji: 16 - 315 Lipak,
ul. Rynek 3. Nakład - 200 szt. Zespół Redakcyjny: Stanisława - Ewa Mucha,
Edward Krzywicki, Tadeusz Kasjanowicz.

Pr - 58



BIULETYN TPL LIPSK N.BIEBRZA

ROK WYD. XIV

NR 154

KWIECIEŃ 1994

— WSPOMNIENIA —

Trzeba było bardzo uważać, aby krowy i woły wypędzane do wodopoju nie weszły na dach, gdyż groziło to zawaleniem się.

Ostatnio mieszkaliśmy u pani Fiedorenko. Studnia była 4 m od drzwi wejściowych. Głębokość jej wynosiła ok. 7-10 m. Budowana była z ciosanego kamienia za czasów carskich. Budowana była w ten sposób, że przy lustrze wody była szeroka na 1,5 m, a w górze ok. 70 cm. Dlatego żeby łatwiej było zabezpieczyć przed mrozem i burianem. Były przypadki, że ktoś zapomniał zakryć studnię, to burian zawiął śniegiem do samej wody i trzeba było czekać do pół lata i jeszcze trzeba było używać różnych sposobów, aby dostać się do wody. Po wyciągnięciu wiadra wody, trzeba było wiadro natychmiast spuścić, zatknąć otwór sianem w worku. Innego zabezpieczenia nie było, gdyż o deski było bardzo trudno. Po tej czynności wnosilo się wiadro do domu i już woda była tak skrzepnięta, że na wierzchu można było stawiać kubeczek. 50^o mróz tak szybko ścinał wodę.

Wies zamieszkiwało około 60 rodzin. W większości byli to Rosjanie, około 10 rodzin to Polacy z Ukrainy, kilka rodzin Niemców przesiedlonych z nad Donu. Kilka rodzin Kirgizów. Nazywano ich Kazachami, ale nie potrafili wytłumaczyć dlaczego. Było też kilka rodzin Czeczenów i Inguszy przesiedlonych z Krymu już podczas wojny. Kirgizi, Czeczeni i Ingusi prawie wcale nie znali języka rosyjskiego. Wszyscy ci ludzie pracowali w kołchozie. Każdy z Czeczenów i Ingusów (mężczyźni) nosili białą broń i bardzo ostrożnie trzeba było z nimi obchodzić się. Mężczyźni tych narodowości raczej mało

pracowali. Cały ciężar pracy spadał na kobiety, gdyż istniało tam wielozęństwo. Przypomina mi się taki epizod, jak przodem szedł Czeczen, za nim kobieta z workiem zboża na plecach. Kiedy zapytałem gdzie idzie, odpowiedział - "Do młyna wiozę". Pamiętam jak do mojej mamy przyszedł starszy Czeczen i prosił o obierki z kartofli. Mama pokazuje, że takie są cienkie, że nie nadają się do niczego. On pokazuje na migi, że on to upiecze na ślepej płycie i naję się.

Twarz u każdego Sybiraka jest tak spalona od mrozu, że ma ciemno brązowy kolor. Duży kłopot był z ogniem do rozpalamia w piecu. Ci, którzy palili papierosy prędko to rozwiązali, używając do przypalania papierosów krzesiwa, natomiast gospodynie często wychodziły z domu i wyglądały u kogo idzie dym z komina. Szło się tam i w wiaderku przynosiło się trochę żaru. Dbałe gospodynie, chcąc odświeżyć wnętrze domu, do wiaderka zbierały krowie łajno. Dodawały do tego gliny i po odpowiednim przygotowaniu, odświeżały posadzki rozprawiając pędzlem z trawy. Trawa stepowa wyglądała jak u nas zmarznęte łąki tj. miała złocisto-żółty kolor. Była to trawa kłująca i na tym samym miejscu można było kosić co trzeci rok, gdyż w pierwszym roku po skoszeniu była bardzo rzadka. Rozrastała się dopiero po trzech latach. Nazywała się ona kowył. Ziemia kazachstańska była urodzajna i bardzo kleista. Kiedy spadnie deszcz, wszystko stoi w miejscu. Żadnej jazdy po drogach, ani pracy w polu. Z chodzeniem po takiej ziemi także był kłopot. Tak kleiła się do nóg, że co

kilka kroków trzeba było odrywać grudy ziemi. Do kół wozu tak kleiła się, że woły nie dały rady ciągnąć.

Pewnego razu zostałem wysłany z kołchozu na stację Tajencza po 3 beczki paliwa. Jechałem parą koni. Już w drodze powrotnej nadszedł deszcz. Gdy po obu stronach drogi był śnieg mogłem jechać. Dojechałem do pola uprawnego i stałem tam przez całą noc i do południa, dopóki słońce nie wysuszyło drogi. Podczas letnich upałów taka ziemia silnie pęka. Szczeliny sięgają głębokości metra, szerokości 10-15 cm, i nieograniczonej długości. Droga, po której jeździ się nigdy nie kurzy się i jest tak spękana, jakby była zrobiona z kostki.

Nadszedł rok 1946. Polonia organizuje komitety. Wanda Wasilewska wydaje gazetę "Echo" - dwutygodnik i już są wzmianki o powrocie wszystkich Polaków do kraju. Pierwsze dni marca. Przychodzi zawiadomienie do kołchozu, żeby wszystkich Polaków w dniu 8 marca odwiedzić na stację. Ja jeszcze wciąż pracuję jako brygadzysta. Za dwa miesiące mam zarobionych 90 trudodniówek. Przychodzi sąsiadka - pani Fiedorenko i chce je u mnie kupić. Może zapłacić na drogę słonią, której całe życie człowiek pragnął. W biurze sporządzamy odpowiedni dokument i przynosi mi kawałek słoniny (ok. 1 kg). Przewodniczący kołchozu pyta mnie ile potrzebuję na swoją rodzinę furmanek. Odparłem, że trzy. Śniegu wiele, mróz duży. Wybieramy się rano 8 marca. Zebrały się wszystkie rodziny polskie z Ukrainy, koledzy i znajomi i odprowadzili 2 km za wieś. Pożegnanie i "bywaj przekłeta Bohatyrowko". Zajechaliśmy na stację.

— WSPOMNIENIA —

Wagony nie gotowe. Ulokowaliśmy się u znajomych, aby przetrwać noc. Jedną furmanką zostaje, żeby jutro dojechać do wagonu. Wprawdzie rzeczy dużo nie mieliśmy, ale kiedyś mama kupiła wiejski kufer na rzeczy i tych 5 woreczków pszenicy, pościelno i nas czwórka. Nazajutrz dowieziono nas do wagonu, załadowaliśmy się. Jest tam piecyk, trochę węgla i przygotowane prycze do spania. Chcę jeszcze nadmienić, że na tą oczekiwaną podróż upiekła mama 10 bochenków chleba. Dowieżenie rodzin do stacji trwało 3 dni. Na wagonach napisy rosyjskie i polskie. "Żegnamy was, witaj Ojczyzno". Po przejechaniu kilku, a może kilkunastu stacji został utworzony skład pociągu, który składał się z 96 wagonów. Ciągnęło go dwie lokomotywy. Jechałem z rodziną i ze Staranowiczami na samym tyle pociągu. Był Rosjanin, który posiadał dokumenty ewidencyjne wszystkich Polaków. Miał on dowieźć nas aż do Polski. Wzywa mnie do swojego wagonu, abym ja z ramienia wszystkich Polaków, był kierownikiem pociągu. Ma przygotowany odpowiedni dokument w języku polskim i rosyjskim, opieczętowany. Wpisuje tylko moje nazwisko w obu językach. Daje mi ten dokument do ręki, abym zawsze nosił go przy sobie. Na lewą rękę zakłada mi białą-czerwoną opaskę, na której pisze Kierownik pociągu. Informuje mnie, że na każdym postoju na stacjach zgłaszać się do niego po informację, jak długo będziemy stać, bo będą przypadki, że będziemy stać po wiele godzin. Jedziemy kilka dni. Dojeżdżamy do gór Ural. Zatrzymujemy się w mieście Ufa na dłuższy postój. Informuje mnie kierownik, że postój trwać będzie 7 godzin. Przypominam sobie, że w mieście jest kole-

ga z Bohatyrowki - Borysow. Uczy się on w szkole zawodowej. Wybieram się ze Staranowiczem, aby odnaleźć go. Pierwszy raz w życiu zobaczyliśmy tramwaj. Siadamy do niego bez biletu. W tramwaju dowiadujemy się adres szkoły. Odnajdujemy kolegę. Zwalnia się on na kilka godzin, aby pochodzić po mieście. Po kilku godzinach chodzenia idziemy na stację. Naszego pociągu nie ma. Biegniemy do zawiadowcy. Informuje nas, że pociąg tylko co odjechał. Jednak po przejechaniu kilku stacji będzie miał postój. Zaraz odchodzi pociąg towarowy z węglem. Wskakujemy na węgiel, ukrywamy się i po kilku przejechanych stacjach doganiamy swój pociąg. Radość ogromna, bo wszyscy uważali, że już nigdy nie spotkamy się. Po następnych kilku dniach zatrzymuje się pociąg na niedużej stacji. Ja nie informując się kierownika wyskakuję z wagonu ze Staranowiczem, żeby na odległym ok. 100 m bazarze kupić coś do jedzenia. Sobie i innym znajomym. Po zakupach wracamy i znowu pociąg nam odjechał. Była godzina 10 rano. Miałem już zegarek kupiony u Rosjanina, który wrócił z wojny z Niemcami. Na stację wjechał pociąg z wojakiem. Prosimy, aby zabrali nas. "Dokumenty. A to co na rękawie". Pokazuję dokument. Pyta "A to co za malczyk". Mówię, że to kolega, który został ze mną. Biorą nas do swego wagonu. I tak jechaliśmy do wieczora i swego pociągu nie dogoniliśmy. Na jednej z większych stacji poszedłem do naczelnika stacji o poradę, co mam zrobić. Pokazuję dokumenty. Przyprowadza do kasy, poleca sprzedać nam bilety na pociąg osobowy, a my nie mamy ani grosza. Będziemy kombinować "na gapę". Do wagonu nikt nas nie wpuści. Między wagonami są pomosty, które są załadowane handlarzami. Udaje wcisnąć się tam. Jesteśmy słabo ubrani. Zima,

śnieg. O godz. 3 po północy spostrzegaliśmy pociąg z kominkami. Powinien to być nasz. Zeskakujemy z osobowego. Rozpoznajemy nasz pociąg. Kończymy do drzwi wagonu. Otwierają. My zmarznięci "na kość". Ledwo nas powciągali. Przez cały czas naszej nieobecności w wagonie był płacz i lament matek. Po paru tygodniach dojeżdżamy do Brześcia nad Bugiem. Tu dłuższy postój. Przeładunek na polskie wagony osobowe. Słychać dużo polskiej mowy. Ludzie chodzą przyzwoicie ubrani, a my jak dziady. Wstyd wyjść do miasta. Ze Staranowiczem Frankiem idę ulicą. Przed nami idzie porucznik w polskim mundurze. Podbiegamy do niego. Mówimy "dzień dobry panie poruczniku", a on odpowiada nam po rosyjsku, że my pomyliliśmy się, bo pod polskim płaszczem i polską czapką "sowiecka dusza".

Przeładowano nas na polskie wagony, radość ogromna. Lokomotywa już innym głosem gwizdnęła i ruszyliśmy na polską ziemię. Na pierwszym małym przystanku zatrzymał się pociąg. Jak na komendę wszyscy wylegli z wagonów. Matki padają na kolana i mówią do dzieci "całujcie, to nasza już ziemia. Słuchajcie, jak ślicznie śpiewają tu ptaki, jakie tu są cudowne drzewa." Dyżurny ruchu macha chorągiewką, że pociąg będzie odjeżdżał, a tu wszyscy na kolanach. Dyżurny ponagla. Ruszamy wszyscy do wagonów. Ja wiedząc, że część budynków gospodarskich spalona, namawiam matkę, aby jechać na Ziemię Zachodnią. Dojechaliśmy do Warszawy. Matka zdecydowanie odmawia jechać na zachód. Żegnamy się ze wszystkimi znajomymi, którzy zdecydowali się jechać na zachód, a my jedziemy do Białegostoku.

c.d.n.

(Wspomina Pan Marian Jarmakowicz - działacz TPL. Pisownia i interpunkcja zgodna z oryginałem.

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Stanisława - Ewa Mucha, Edward Krzywicki, Tadeusz Kasjanowicz.
Nasz adres: Biuletyn TPL, 16 - 315 Lipsk n/ Biebrzą /Siedziba Biblioteki Publicznej/ Zam. 200 egz.

G.P.II-441/351/82